Nr. 41. Kraków, 8 Października 1892. Rok IX

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia: Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

O popieraniu racyonalnej budowy domów włościańskich w Galicyi.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego otrzymał od obywatela, myślącego poważnie o podniesieniu dobrobytu włościan naszych, następujące uwagi, zasługujące, zdaniem Komitetu, na podanie ich do powszechnej wiadomości.

Wiadomo, iż jakość pomieszkania wywiera wpływ najdonioślejszy na rozwój fizyczny i duchowy człowieka, szczególnie zaś na zdrowie jego, a przeto zasługuje na troskliwą uwagę.

Zbytecznem niemal byłoby dowodzić, jak szkodliwe są następstwa nieodpowiedniego pomieszkania. Dość wymienić tu ciężkie upośledzenie całych pokoleń na zdrowiu, smutne zdziczenie obyczajów, wywołane spólnem nieporządnem zamieszkaniem ludzi różnej płci i wieku, idące za tem rozluźnienie węzłów rodzinnych, połączone z wyradzaniem się dzieci fizycznem i moralnem. Oto najbliższe następstwa złych warunków pomieszkań, do których zaliczyć jeszcze wypada pociąg do życia karczemnego i pijaństwo.

Badając bliżej mieszkania włościańskie w Galicyi, zwłaszcza w części wschodniej, spostrzedz łatwo, że nie nadają się do użytku człowieka i pozbawione są najważniejszych warunków choćby tylko pomyślnego, zwierzęcego rozwoju; brak im powietrza, światła i przestrzeni. Domy te budowane są z drzewa lub grodzone z chrustu, obsmarowanego gliną; z okienkami niesłychanie małemi, często niedającemi się otwierać; nie mają kominów, niskie, ciasne, ciemne, pełne strasznego zaduchu i stęchlizny. W mieszkaniach tych przebywają ludzie pospołu, lub przynajmniej w nierozdzielnem sąsiedztwie ze zwierzętami domowemi. Skutkiem tego stosunki zdrowotne są tam opłakane i zachodzi nieodzowna, nagląca potrzeba ich naprawy. Do osiągnienia tego celu jednakże nie są dostatecznemi obowiązujące prawa, zwłaszcza że niestety nie wchodzą w wykonanie.

Na rządzie ciąży patryotyczny obowiązek opieki nad interesem kraju i mieszkańców jego, nad wszechstronną ich pomyślnością; winien przeto przedewszystkiem z całą troskliwością zająć się poprawą mieszkań włościańskich, pod względem zdrowotnym; urządzeniem ich odpowiedniem wymaganiom czasu, tak iżby szczupłe mienie ubogiej ludności znajdowało ochronę wobec szkodliwych wpływów elementarnych. Pożary niszczące corocznie całe osady, idąca w ślad za nimi nędza mieszkańców, jak również wysoki procent ofiar chorób epidemicznych, dostatecznie dowodzą potrzeby poprawy.

Na cóż bowiem zdadzą się najrozumniej obmyślane przepisy hygieniczne, co zdziałać mogą najlepiej zorganizowane straże pożarne, wobec zastarzałych zwyczajów i stosunków miejscowych; wobec materyału budowlanego, udaremniającego walkę z żywiołem niszczącym? Ubezpieczanie się w towarzystwach mających zwykle przedewszyst-

kiem zysk własny na względzie, słabą tylko przynosi pomoc. Należy zatem obmyślić sposoby prowadzące do celu, zapewniające ludzkości wszechstronne korzyści.

Sądzimy, iż przy ścisłem zachowaniu zasady: „b y najtańszym kosztem najlepsze osiągnąć rezultaty“, zadania wyżej wytknięte spełnićby można w sposób następujący:

Najodpowiedniejszym materyałem budowlanym jest cegła i kamień; ale zwykle nabywa się cegłę od producentów pracujących wyłącznie dla zysku. Z powodu ubóstwa włościan sprzedaż cegły mało rokuje zarobku. W braku zatem cegełń po wsiach, ludność znajduje się w konieczności budowania mieszkań niezdrowych i niepraktycznych ze złego tradycyjnego materyału. Temu złemu, jak również wszelkiemu wyzyskiwaniu zaradzić można przez zakładanie po gminach cegełń, w których mieszkańcy wyrabialiby o własnych siłach cegłę i dachówkę. Urządzenie tak pożytecznych zakładów nie doznawałoby z żadnego względu przeszkód. Glina bowiem zdatna do wyrobu cegły wszędzie niemal znajduje się pod ręką; a że wioski są przeważnie nie zbyt wielkie, nieznaczną zatem przestrzeń gruntu przeznaczyć zwykle wypadnie na wydobywanie potrzebnej gliny; podobnie też wypadną rozmiary pieca do wypalania i inne przyrządy. Z czego okazuje się, że każda osada zdobyć może tę tak nieodzowną pomoc do pomyślnego postępu nader drobnym wydatkiem 5—600 złr.

Cegielnie takie stają się własnością spólną mieszkańców gminy, pod zarządem zwierzchności gminnej i każdemu mieszkańcowi ułatwiają nabywanie dobrego materyału budowlanego, jak można najtaniej.

Wszelkim wątpliwościom i niewłaściwościom zarządu zapobiegałyby postanowienia i formalności następujące:

a) Cegielnie gminne są nietykalną własnością gminy i pod żadnym warunkiem sprzedane, lub w jakibądź inny sposób komuś odstąpione być nie mogą.

b) Cegłę sprzedawać należy po jak najniższej, zastosowanej do zamożności nabywcy cenie, dla uzyskania jedynie środków dalszej produkcyi.

c) Wyrób zatem materyału ograniczyć się ma do własnej potrzeby mieszkańców.

d) Wszelka spekulacya jest niedozwoloną.

e) Budować wolno jedynie po przeprowadzonem poprzednio ścisłem badaniu, o ile wznieść się mający budynek odpowiadać będzie warunkom zdrowotnym, bezpieczeństwu od pożaru i pomyślnemu rozwojowi zwierząt domowych i na tych zasadach udzielonego upoważnienia.

Przytem zwracać należy uwagę na wszelkie okoliczności, sprzyjające rozwojowi ekonomicznemu odpowiednio do wymagań teraźniejszych.

Popieranie takiego postępu winno być znamiennem zadaniem rządu w jego prawdziwie patryotycznej szlachetnej dążności do dobrobytu ludowego. Skuteczną pomoc dla tych dążności stanowić będą udzielane gminom uboższym na ten cel bezprocentowe pożyczki, czasowe opusty w podatkach i inne t. p. ułatwienia.

Najpiękniejszym dowodem miłości kraju ze strony klasy zamożniejszej byłoby też popieranie tych usiłowań przez bezpłatne udzielanie gruntów pod cegielnie, przez zakładanie cegielń, w miejscowościach zaś odpowiednich jak również wapienników, pod łagodnymi warunkami zwrotu kosztów, jak naprzykład:

A. Tak patryotyczne uczucie skłoniło księcia S. do założenia w pobliżu zamku swojego w K. cegielni dla szczupłej liczby mieszkańców małej osady tamtejszej, oraz do oddania jej do bezpłatnego ich użytku wraz z kamieniołomem, który odkryć pozwolił na spadku góry w sąsiednim lesie swoim, a to pod następującemi warunkami:

1. Iż zabudowania otaczające zamek wystawione być mają w sposób odpowiedni warunkom zdrowotnym i miły dla oka.

2. Do przedsiębiorstw obliczonych na zysk materyały te służyć nie mogą, chyba, w razie udowodnienia podobnego ich użycia, za zwrotem kosztu.

3. Dla zapobieżenia napływowi żywiołów wyzyskujących ludność wiejską, potrzebnem jest przy sprzedaży domów budowanych z tych materyałów upoważnienie zarządu dóbr, do którego też chęć kupna mający w każdym razie zgłaszać się mają.

B. Osada N. mająca 2000 ludności rz. katolickiej, nie posiada kościoła. Pod szlachetnym wpływem właścicielki, hr. R — K., zawiązał się komitet budowy kościoła; składki przez tenże zbierane wpływały atoli tak powolnie, iż na zebranie sumy potrzebnej długie lata czekaćby było wypadło. Tymczasem dobroczynna ta pani pozwoliła założyć cegielnię na własnym gruncie, parafianie zaś, w braku sił roboczych i funduszów wyjednali u władzy odpowiednią liczbę więźniów karnych z więzienia w K. kamieniarzy, murarzy i pomocników, których umieszczono w odpowiednim lokalu wraz z dozorcą więziennym. Więźniom odznaczającym się nienagannem postępowaniem i szczególną pilnością, obiecano wyjednać monarsze zwolnienie od reszty wyznaczonej im kary.

W takich wypadkach obowiązkiem byłoby duchowieństwa okolicznego, zwłaszcza klasztornego, odprawiać dla więźniów nabożeństwa, udzielać im odpowiednich nauk, pomagać w dozorze budowy itp. Wznowienie domów bożych w ten sposób byłoby zgodne z duchem chrystyanizmu.

C. P. X. właściciel majątku Y. darował gminie 1 m. ziemi mniej urodzajnej, lecz zdatnej do wyrobu cegły; gmina urządziła tamże własnym kosztem cegielnię.

Powyższe przykłady dowodzą dostatecznie, jak skuteczną nieść można ludności pomoc w osiągnieniu celu, pracą niniejszą wskazanego, bardzo małym kosztem, a raczej poparciem usiłowań.

Dostarczenie ludności wiejskiej w Galicyi pomieszkań odpowiednich wymaganiom czasu i godności człowieka

wzmoże i odświeży jej siły we wszystkich kierunkach; podniesie patryotyzm, poczucie narodowe i zmysł przedsiębiorczy; wpłynie korzystnie na krzewienie się oświaty i obudzi pragnienie dalszego postępu.

Stanie się zadość wymaganiom hygieny i względom, wypływającym ze znamienitych zdobyczy naszych czasów, uzyskanych w dziedzinie bakteryologii.

W racyonalnie i udatnie zbudowanem pomieszkaniu, stanie się rolnik nasz weselszym, żywszym, wytrzymalszym w pracy około zawodu swojego, a w chwilach przeciwności znajdzie w sobie więcej siły odpornej.

W niewielu latach okażą się zbawienne skutki podjętej już w tym kierunku w innych krajach pracy, w postępie wszechstronnym i rozwijającym się dobrobycie ludu.

D. „Nemzet“ donosi, w sprawie kolonizacyi, jaką rząd węgierski przeprowadzić zamierza na piaszczystych obszarach w Delibat, iż przedewszystkiem osadzić mają na przestrzeni między gminą Delibat a Dunajem położonej, 3000 rodzin węgierskich uprawiaczy winnic, w większej części z okolicy Badaesony i to 1000 rodzin już tej wiosny.

Pomieszkania dla kolonistów ma rząd zbudować, a nim winne latorośle rodzić zaczną, udzielać każdej rodzinie 240 zł. w. a. rocznego zasiłku. Z Werscien do Panczowej zbudowana będzie kolej wicynalna, a w tej ostatniej miejscowości założona piwnica wzorowa na wina piaskowe. Pierwsza gmina, jaka powstanie, otrzyma na cześć zasłużonego około wykonania tego planu sekretarza stanu, p. Fejér'a, nazwisko „Fejérfalva“.

Sprawozdanie

Rady Tarnopolskiego oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego dotyczące kursu mleczarskiego w Łoszniowie.

Tarnopolski Oddział c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego chcąc dać rolnikom zamieszkałym w obrębie Oddziału sposobność zaznajomienia się z nowoczesnemi doświadczeniami w dziedzinie gospodarstwa nabiałowego, urządził w roku bieżącym praktyczny kurs mleczarstwa w Łoszniowie koło Mikuliniec. Kierownikiem nauki był P. Biedroń, który po odbytych naukach w szkole Dublańskiej wysłany został za granicę kosztem funduszów krajowych w celu wykształcenia się w gospodarstwie nabiałowem. Do nauki zgłosiło się ośmiu uczniów, t. j. 5 mężczyzn i 3 osoby płci żeńskiej. W tej ogólnej liczbie 8, znajdowały się dwie osoby z wyższem wykształceniem, 3 mężczyzn i jedna kobieta przez członków Oddziału przysłanych i dwie włościanki. Kurs rozpoczął się 15 maja i zakończony został egzaminem odbytym 14 czerwca w obecności członków Oddziału, przewodniczącego tegoż i tą sprawą interesującej się publiczności. Nauka polegała na praktycznem wykonywaniu przez uczniów wszystkich czynności w zakres gospodarstwa nabiałowego wchodzących, a mających jedynie wyrób masła na celu. Wykonaniu pojedynczych czynności towarzyszyły zawsze objaśnienia ze strony kierownika, połączone z wykładem teoretycznym, zastosowanym do pojęć pojedynczych uczniów. Do codziennej demonstracyi przy nauce służyła centryfuga Arnoldta, własność Wgo Janickiego, który prócz tego dostarczył lokal i potrzebną ilość mleka. Do nauki służyły maślnica holsztyńska, chłodnik, wygniatacz i inne drobniejsze naczynia wypożyczone na czas kursu Radzie Oddziałowej przez Wysoki Wydział krajowy. Do oznaczenia tłuszczu w mleku używano laktobutirometru Marchand'a i dra Gerbera. Przy wyrobie masła z danej ilości mleka okazały się znaczne wahania pod względem wydatku. Przypisać to należy jedynie błędom popełnianym przez uczniów z powodu braku wprawy, co jest rzeczą nieuniknioną przy praktycznej nauce, przy której pozostawiać miano chwilami ucznia bez doraźnych wskazówek, by mieć sposobność wytknąć popełnione usterki, w celu przedstawienia następnie skutków stąd wynikłych. Pomimo tych niekorzystnych okoliczności otrzymano w ciągu kursu przeciętnie z każdych 100 litrów mleka 4·08 kilogr. masła, który to wynik za dobry uważać należy. Przy obliczeniu masła po 1 fl. za kilo, pomimo, że je po fl. 1·20, fl. 1·10 i po fl. 1 sprzedawano, wypadł litr mleka na 5·4 centa. Mleko chude spasane cielętami po $1\frac{1}{2}$ centa liczono, co nie może być uważanem za cenę wygórowaną, wobec licznych doświadczeń, że na wyprodukowanie 1 klg. żywej wagi potrzeba 10—18 klg. mleka. Mleko to zakupywała także z chęcią ludność miejscowa po 2 centy za litr. Maślankę liczono po $\frac{1}{2}$ centa. Potrącając 0·4 centa na administracyę pozostaje 5 cent. za litr jako dochód z mleka. Biorąc na uwagę, że na Podolu gospodarstwa produkujące mleko, zwłaszcza zaś gospodarstwa od miast większych bardziej oddalone co najwięcej $3\frac{1}{2}$ centa za litr od pachciarzy uzyskać mogą, okazuje się z powyższego rachunku, że średnie gospodarstwa przy produkcyi 40.000 litr. rocznie, mogłyby przy racyonalnym wyrobie masła uzyskać około 500—600 złr. nadwyżki w dochodach z mleka. Umieszczona na końcu tabela przedstawia codzienną przeróbkę mleka na masło, oznaczając ilość mleka i z niej uzyskaną ilość masła, oraz wynik pieniężny. Egzamin rozpoczęty został odtłuszczeniem mleka zapomocą centryfugi, poczem wszystkie dalsze czynności przy wyrobie masła potrzebne, wykonane zostały przez uczniów. Masło zrobione okazało się bardzo dobrem i smacznem. Następnie odbył się egzamin ustny, który dowiódł, że nauka nie pozostała bez skutku, gdyż wszyscy uczniowie w odpowiedziach okazali zrozumienie rzeczy i dokładną znajomość procederów poszczególnych przy pracy, która była celem nauki.

Rada Oddziałowa poczuwa się też do obowiązku oświadczenia, że sposób wykładania i zarządzania, mające na celu praktyczną naukę ze strony kierownika p. Biedronia, odpowiedziały w zupełności oczekiwaniom.

Pod względem odniesionych korzyści dostrzedz można było jedynie różnicę między uczniami, którzy od samego początku korzystali z nauki i pomiędzy tymi, którzy

w połowie kursu przybyli. Pierwsi odznaczali się większą wprawą w wykonywaniu poszczególnych czynności, z któremi przy dłuższej praktyce dokładnie się obznajomili, podczas gdy inni tej biegłości nie nabyli.

Jest to dowodem, że tego rodzaju kursa praktyczne co najmniej miesiąc czasu wymagają.

Dzień, miesiąc i rok	Ilość przerobionego mleka	Otrzymano masła klgr.	Ile litr. mleka potrzeba na 1 klgr. masła	Z 100 lit. mleka otrzymano klg. masła	Mleko chude		Maślanka świniom
					cielętom	sprzedan.	
1892							
19 maja	82	3·75	21·86	4·57	17	51·5	10
20 „	80	3·56	23·47	4·25	20	48	10
23 „	98	4·35	22·52	4·44	16	54	22
24 „	96·5	4·25	22·70	4·40	16	56	20
25 „	119	5·68	20 95	4·77	16	68·5	31
27 „	111·5	4·15	26·86	3·73	16	60	29
28 „	128·5	5·05	25·44	3 94	16	82	28
30 „	60	2·50	24 —	4.17	16	24	18
31 „	60	2·55	23·52	4·25	40	—	17
1 czerw.	60	2·55	23·52	4·25	40	—	16
2 „	60	2·60	23·—	4·35	40	—	17
3 „	60	2·55	23·52	4·25	40	—	16
4 „	60	2·30	26·—	3·85	40	—	15
6 „	25	1·—	25·—	4·—	16	—	8
7 „	60	2·10	28·57	3·51	40	—	18
8 „	60	2 30	26·11	3·83	34	10	13
9 „	116	4·50	25·77	3·88	52	35	26
10 „	105	4·33	24·25	4·13	40	33	27
11 „	115	4·50	25·55	3·92	58	32	24
13 „	107	3·75	28·53	3·51	28	50	23
14 „	30	1 10	27 77	3 61	20	—	8
15 „	88	3·10	28·38	3·52	50	10	25
Ogółem	1781·5	72·52	24·56	4·08	671	614	421

Za 72·52 klgr. otrzymano . . . . 72·52 złr.
Za 614 litr. mleka chudego otrzymano . . 11·52 „
Za 671 „ „ cielętom . . . . . . 10·06 „
Za 421 „ maślanki świniom . . . . . 2·10 „

Razem . . 96·20 złr.

Z Rady Tarnopolskiego oddziału c. k. galic. Towarz. gospodarskiego.

Tarnopol, dnia 1 lipca 1892. *F. Vivien m. p.*

Postępowanie z młodą koniczyną w jesieni.

(Podług artykułu w „Der Prakt. Landwirth".)

Koniczyna czerwona (Trifolium pratense) sieje się jak wiadomo na wiosnę w przedplonie. Jako przedplonu używamy rozmaitego rodzaju zboża, tak letniego jak i zimowego. W zbożu tem rozwija się koniczyna mniej lub więcej pomyślnie i stosownie do danych warunków, mniej lub więcej okrywa ziemię po sprzęcie przedplonu. Przy sprzyjających okolicznościach i stosownym stanie powietrza, rozwój koniczyny po sprzęcie zboża postępuje tak szybko, że jeszcze w jesieni zebraćby z niej można jeden pokos. Uskutecznić to wszakże można tylko wyjątkowo i nigdy zbyt późno, to jest nie później jak koło 20 września, w przeciwnym bowiem razie ziemia zostaje odsłonięta na zimę, a rośliny pozbawione osłony, wymarzają lub niszczeją. Koszenie zatem koniczyny w jesieni wtedy tylko miejsce mieć może, gdy rośliny jej mają jeszcze czas odrosnąć do 10 ctm. wysokości. Jeżeli zaś koniczyna przy zbliżającej się zimie jest nikła i drobna, należy dać jej okrycie. Najstosowniejszym do tego materyałem jest mierzwa lub nać ziemniaczana, które rozrzuca się po całem polu w równej i cienkiej warstwie. Mierzwa, czyli gnój słomiasty i długi, działa nietylko ochraniająco, ale zarazem i użyźniająco. Pole okryte oziębia się daleko powolniej aniżeli odsłonięte, zmiany temperatury działają na nie słabiej, a wskutek tego przezimowanie koniczyny staje się pewniejszem. Wollny zauważył w r. 1874, że nieprzykryte pole koniczyny miało w głębokości 10 centymetrów —0·72° C., to zaś, które było przykryte kartoflanką +0·22°. W czasie dni słonecznych ziemia przykryta rozgrzewa się mniej silnie, więc i zimno później nie szkodzi jej zbytecznie. Rozumie się jednak samo przez się, że jeżeli rozrzucona po polu mierzwa nie jest bardzo przegniła, powinna być uprzątniętą zaraz na wiosnę.

Niebezpieczeństwo, grożące w zimie koniczynie zbyt mało rozrośniętej, istnieje również i wtedy, gdy jest zazanadto wybujałą. Niebezpieczeństwo to jest tem silniejsze, im gęstszą była koniczyna w jesieni, im więcej spadło śniegu w zimie i im dłużej pozostał on na polu. W takim razie koniczyna wygniwa w zimie i bardzo słaby ma porost na wiosnę, a często zdarza się nawet, że obumarłe rośliny tworzą gęste pokrycie roli ogołoconej ze wszelkiego życia roślinnego. Wypadki podobne spostrzedz się nieraz dają przy próbach uprawy koniczyny w Alpach, gdzie grube warstwy śniegu okrywają ziemię przez 6 miesięcy, a często i dłużej. Z tego powodu do aklimatyzacyi w tych okolicach wybierają zwykle takie tylko rośliny, których silne korzenie mogą przetrwać zimę. Koniczynę bujną i mocno rozkrzewioną należy spaść w jesieni około drugiej połowy września, pamiętając wszakże o tem, żeby owce nie pasły się na niej zanadto długo, ani też nie wypędzać na nią bydła zbyt ciężkiego; w pierwszym bowiem razie owce mogą powygryzać serduszka młodych roślin, w drugim zaś koniczyna silnie stłoczona łatwo może wyginąć.

Chcąc użyźnić koniczynę, najlepiej użyć do tego w jesieni kwasu fosforowego z domieszką soli potasowej, albo popiołu. Nawozy te są także środkiem zabezpieczającym koniczynę od uszkodzeń przez ślimaki. Gips powinien być użytym tylko na wiosnę. Polewanie koniczyny gnojówką, mające czasami miejsce wskutek niewiadomo-

ści rolników, powinno być stanowczo wykluczone, gnojówka bowiem zawiera w sobie wiele części azotowych, których koniczyna nie potrzebuje, gryzące zaś działanie gnojówki może uszkodzić koniczynę, a dopomaga do rozwinięcia się rozmaitych roślin, które z wiosną mogą ją łatwo przytłumić.

Jeżeli rola jest zbyt sucha i zachodzi obawa względem przezimowania koniczyny, natenczas najlepiej będzie, gdy się ją w jesieni zwalcuje.

Rolnicy idący za wskazówkami dra Steblera, umieszczonemi w „Schweitz. Landwirth. Zeitschrift“, będą mogli ustrzedz się strat, które nieraz przy uprawie koniczyny dotkliwie uczuć im się dały. *K.*

Krajowa szkoła gospodyń wiejskich w Iwoniczu.

Wskutek inicyatywy Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Sejm już wielokrotnie zajmował się sprawą założenia szkoły gospodyń wiejskich, a myśl ta znalazła w kraju tak szerokie uznanie w poczuciu rzeczywistej i piekącej potrzeby, że nie zeszła już z porządku dziennego zarówno w opinii publicznej, jak i w pracach przygotowawczych Wydziału krajowego

O założenie takiej szkoły w Iwoniczu petycyonował Wydział powiatowy krośnieński, petycya ta na zeszłej sesyi nie została załatwioną stanowczo, lecz przydzieloną Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Wywiązując się z tego polecenia Wydział krajowy badał projekta, plany i t. p., nader szczegółowo, wdrożył nawet rokowania z panią hr. Zamoyską w Zakopanem, jednak bezskutecznie.

Założenie takiej szkoły natrafia na różne trudności; naprzód co do odpowiedniego położenia Zakładu i potrzebnego gruntu dla demonstracyj gospodarstwa wiejskiego; powtóre co do ubikacyi dla szkoły i wielkich kosztów w razie stawiania nowych budynków; wreszcie — i co najważniejsze — co do odpowiedniego kierownictwa.

W projekcie, wniesionym do Sejmu przez Wydział powiatowy krośniański, trudności te są po większej części usunięte, albowiem miejscowość wskazana położona jest w środku kraju, na najlepszej komunikacyi tak gościńca państwowego, jak w pobliżu stacyi kolejowej, w pośród ludności, która odczuwa potrzebę szkoły gospodyń wiejskich, a czcią i opieką otacza istniejącą już w tej miejscowości ochronkę dla dziewcząt. Dom murowany o 20 ubikacyach, dachówką kryty, wzniesiony niezmordowanem staraniem miejscowego księdza proboszcza Podgórskiego, odstąpiony matkom Felicyankom, a przez Felicyanki wraz z ogrodem ofiarowany bezpłatnie na rzecz przyszłego Zakładu, wymaga tylko pewnych adaptacyj, żeby pomieścił wygodnie tak pożądaną instytucyę. Grunt przyległy w przestrzeni 8 morgów, który w zupełności wystarczy na urządzenie gospodarstwa i ogród demonstracyjny, może być nabyty na rzecz Zakładu.

Kierownictwo w końcu miałoby spocząć w doświadczonych rękach Matek Felicyanek, które z najlepszym skutkiem już od lat kilku prowadzą ochronkę dla sierót, gdzie 23 dziewcząt otrzymuje zupełne zaopatrzenie i wzorowe wychowanie.

Matki Felicyanki wniosły do Wydziału krajowego po zbadaniu planu kursów i nauk w podobnych zakładach zagranicznych, ogólny zarys nauk, zastosowanych do poziomu naszego społeczeństwa wiejskiego, opracowany przez Matkę Stefanię, dobrze zasłużoną do niedawna kierowniczkę w Zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu.

Komisya gospodarstwa krajowego nie wchodziła w bliższy rozbiór tych planów, ani nie mogła ocenić rozmiarów adaptacyi, jakich wymagać będzie ofiarowany budynek. Będzie to zadaniem Wydziału krajowego, który przy cennej pomocy krajowej komisyi dla spraw rolniczych z tego zadania się wywiąże i przedłoży szczegółowe sprawozdanie Sejmowi na najbliższej sesyi. Komisya jednak uznała, że myśl przewodnia przedłożonego projektu jest dobrą, daje rękojmię powodzenia przez wytrawne, umiejętne i bezpieczne kierownictwo, a cel wzniosły i niezmiernie pożyteczny małym stosunkowo kosztem osiągniętym być może.

Komisya gospodarstwa krajowego wyraziła również przekonanie, że i Rząd nie odmówi czynnego poparcia tak pożądanej instytucyi i obok subwencyi na skończenie i urządzenie gmachu szkolnego, połowę kosztów utrzymania szkoły gospodyń wiejskich pokrywać będzie.

Ponieważ tyle korzystnych warunków się nastręcza, a rokowania z Matkami Felicyankami nie ulegną żadnym zapewne trudnościom i szkoła prawdopodobnie z końcem roku 1893 mogłaby być otwartą, przeto komisya gospodarstwa krajowego wnosi warunkowe przyzwolenie już obecnie Wydziałowi krajowemu koniecznych funduszów na wykończenie i urządzenie budynku szkolnego, co gdyby w roku przyszłym uskutecznionem nie zostało, odroczy do lat dwóch przynajmniej wprowadzenie w życie zakładu.

Na posiedzeniu 13 września b. r. przedstawił tę sprawę referent p. Gorajski. Sejm zaś zgodnie z wnioskami komisyi uchwalił, ażeby Wydział krajowy porozumiał się z rządem, a tymczasem użył na cele założenia szkoły w Iwoniczu kredytu do wysokości 3.000 złr.

(Z „Rolnika“.)

Precz ze staremi sadami.

Bardzo często słyszeć można narzekania właścicieli sadów na nieurodzajność drzew, które niegdyś świetnie rodziły i przynosiły znaczne dochody ze sprzedaży jabłek i gruszek, wystarczających obecnie ledwie na własną potrzebę.

Narzekania tych właścicieli są poniekąd słuszne, chociaż zauważyć należy, iż żądają oni niepodobieństwa, wymagając dobrego urodzaju od drzew, które przez ciąg lat 60, 80, a często nawet 100 dawały obfite zbiory, gdy wyssały

już wszystkie pożywne soki z ziemi. Wogóle bardzo mało zwracamy uwagi na zasilanie ziemi w ogrodach. Sadząc n. p. młode drzewo w miejscu starego, zaspakajamy się wrzuceniem taczki nawozu do jak najmniejszego dołu, a o odnowieniu ziemi nie bywa ani nawet mowy. Przekonawszy się następnie, że drzewko to przyjęło się i rodzić zaczęło, dodają mu nawozu, ale w tak małej ilości, że po latach staje się ono kaleką. Przykłady podobne nie stanowią wyjątku, przypatrzywszy się bowiem z bliska gospodarce sadowej spotkamy się prawie co krok z podobnym stanem rzeczy.

Jak temu zaradzić? Rozwiązanie powyższego pytania podaje p. Pfützner w „Sachs. landw. Zeitschrift“ w uwagach, do których stosując się nie będziemy mieli powodu uskarżania się na nieurodzajność sadów.

P. Pfützner radzi przedewszystkiem, by właściciel sadu obrał kawałek pola urodzajnego z stosownem położeniem i założył na nim sad nowy. Przy stosownej uprawie, odpowiednich staraniach, doborze owoców doskonałych i do miejscowości zastosowanych, można jeszcze w przeciągu lat 6 — 10 mieć pożytek uboczny z produktów rolnych. Następnie zamieniwszy zapomocą ciągłej, starannej uprawy ów kawałek pola w ogród czysto owocowy przyspieszymy wzrost drzewek tak, że w końcu zaczną rodzić obficie i wynagrodzą nam łożone około nich starania, równie jak teraźniejsze „olbrzymy“, a raczej „ruiny“ drzew wynagradzały starania ojców i dziadów naszych.

Około uprawy starego sadu szkoda nawet zachodu, pozostałe zatem drzewa należy wykarczować, młodych w tem samem miejscu nie sadzić, a trawnik zamienić na pole, które zasilane przez lat kilka nawozem, wróci do dawnej urodzajności.

W razach jednak, w których podobna zmiana jest niemożebna, należy przed nadsadzaniem drzew, odnowić dokładnie ziemię, a im silniej i lepiej rzecz się ta uskuteczni, tem większy będzie pożytek. Bez odnowienia i jak najdokładniejszego użyźnienia ziemi wszelki trud będzie daremny i wszelki nakład stracony. *K.*

ROZMAITOŚCI.

Środek przeciw zarazie pyska i racic. We Włoszech, gdzie choroba ta bardzo jest rozszerzona, używają z dobrym skutkiem tymianku jako środka leczniczego. Nałożywszy ziela tego do jakiegobądź naczynia, nalewają wody ile się zmieści i pozostawiają 48 godzin do namoknięcia. Po upływie tego czasu wymywają pyski i racice bydlęce naprzód wodą czystą, a następnie parę razy wyciągiem tymiankowym. Gdyby jednorazowe obmycie nie pomogło, należy powtórzyć działanie to raz jeszcze.

Przeciw grzybowi w mieszkaniu. Gazeta „Pharm. Rundschau“ poleca w razie zjawienia się grzyba w mieszkaniu rozpuszczenie w 3 litrach wody 950 gr. soli kuchennej i 90 gr. kwasu borowego. Zmieszawszy i zagotowawszy ten roztwór, zapuszcza się nim, w stanie gorącym, zajęte przez grzyb miejsca. Najlepiej użyć do tego pęzla lub gąbki, szpary zaś i wszelkie szczeliny zapuszczać zapomocą małej szprycki. W piwnicach i innych t. p. miejscach dobrze jest osuszać powietrze przez rozkładanie w nich niegaszonego wapna.

Czyszczenie wody do picia. Niektóre okolice tak ubogie są w wodę, że mieszkańcy ich zmuszeni są pić wodę stawową. W miejscowościach takich zdarza się dosyć często, że woda stojąca, szczególnie w czasie dłużej trwających upałów letnich ulega zepsuciu i staje się powodem zapalenia śledziony lub innych zjadliwych chorób bydlęcych. Tem usilniej zatem starać się trzeba o zapobieżenie brakowi temu, a środek zaradczy nie jest tak trudny, jakby zdawać się to mogło. Zaopatrzywszy się w naczynie drewniane, mające 1·3 metrów wysokości, przewierca się kilkakrotnie dno jego świdrem i układa się na niem 20centymetrową warstwę węgli drzewnych wielkości kurzego jaja. Na warstwę tę daje się 25centymetrowa warstwa drobnych węgli wielkości bobu, następnie trzecia na 50 cm. wysoka warstwa rzecznego piasku lub szutru, a w końcu płyta kamienna, którahy ciężarem swoim wszystkie te warstwy uciskała. Umieściwszy naczynie to w stawie o tyle głęboko, żeby brzegi jego znajdowały się 6 cm. pod powierzchnią wody, zacznie ona wciskać się przez dno przedziurawione do naczynia i przechodząc przez warstwę węgli i piasku, zrówna się z powierzchnią stawu. Założywszy wtedy poniżej powierzchni wody rurę w owe naczynie i przeprowadziwszy ją do innego zbiornika, otrzymamy wodę oczyszczoną, która tak długo napływać doń będzie, dopóki nie zrówna się z powierzchnią stawu. Dla utrzymania przyrządu tego w stanie odpowiednim, dostatecznem jest odmienianie raz w roku węgli i piasku. Oczyszczona w ten sposób woda wolną jest od szlamu i robactwa, wskutek czego zyskuje wiele na własnościach zdrowotnych. W razie potrzeby można ją przepuścić parę razy przez warstwy węgla i piasku dla dokładniejszego jeszcze oczyszczenia.

Osy gąsieniczne. Największym nieprzyjacielem gąsienic motyli drzewnych i kapustnic, które w r. b. tak wiele szkód wyrządziły, jest mała osa, zwana gąsienicznikiem. Osa ta przebija kolcem swym gąsienice kapuściane lub drzewne i składa w nie malutkie jaja. Wylęgłe z nich poczwarki rozwijają się wewnątrz żyjącej gąsienicy, a pożarłszy ją, przędą sobie własne kokony. Zbite w żółtą kupkę wiszą u kadłuba martwej gąsienicy, a przezimowawszy, wylatują jako malutkie osy i szerzą dalsze zniszczenie między gąsienicami. Niezliczoną ilość kupek takich łatwo spostrzedz można, a znając przeznaczenie ich nie należy poddawać je zniszczeniu.

Muchy gromadzące się w stajniach w porze letniej, są bardzo dokuczliwą plagą dla bydła. Aby uwolnić je od niej radzą gazety niemieckie myć bydło od czasu do czasu odwarem piołunowym. Zapach czosnku ma być także wstrętnym dla much.

Powszechna wystawa krajowa w roku 1894. Dnia 23 września o godzinie 10 rano odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie pełnego komitetu powszechnej wystawy krajowej, urządzić się mającej we Lwowie w r. 1894. Posiedzenie zagaił krótką przemową prezes wystawy ks. Adam Sapieha, który postawił wniosek, by na protektora wystawy uproszono cesarza. Wniosek ten przyjęto przez powstanie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru 7 honorowych prezesów wystawy. Referent komitetu organizacyjnego i zastępca przewodniczącego p. Gorayski postawił następujących kandydatów: 1) Namiestnika kraju hr. Badeniego, 2) marszałka kraju Eustachego ks. Sanguszkę, 3) ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, 4) ministra handlu margr. Bacquehema, 5) ministra dla Galicyi Filipa Zaleskiego, 6) twórcę muzeum im. Dieduszyckiego, Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, 7) prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego Jana hr. Tarnowskiego. Kandydatów tych wybrano en bloc jednogłośnie. Następnie odczytał pan Starkel ważniejsze punkta regulaminu, po których przyjęciu zdał sprawę z dotychczasowych czynności. Trzydzieści Rad powiatowych wybrało już swoich delegatów i albo bezzwłocznie uchwaliło subskrybcye, albo wstawiło je w preliminarz na rok 1893. Dotychczasowa kwota subskrybowana przez Rady powiatowe wynosi 3.750 złr. Kwota ta, jakkolwiek znaczna, potrzebuje uzupełnienia, a twierdzić stanowczo można, iż wzrośnie ona do znacznego kapitału, zwłaszcza że i inne Rady powiatowe pospieszą bez wątpienia ze swymi udziałami. Zadaniem komitetu powinno być wciągnięcie wszystkich zamożniejszych obywateli kraju do współudziału.

Należenie jednak do komitetu głównego nie jest bynajmniej wyłącznie zależne od subskrybowania kwoty 250 zlr. Owszem każdy drobny nawet datek przychylnie przyjęty zostanie. Cały szereg tych ludzi, których praca i gorące traktowanie spraw krajowych są znane, powołany zostanie do komitetu bez względu na to, czy podpiszą jaki udział, czy nie. Plan i program szczegółowy wypracowany będzie później przez komitet wykonawczy w granicach środków, jakimi rozporządzać i jakich się spodziewać będzie można. Fundusze komitetu wynoszą dotychczas 73.000 złr.

Z kolei przedstawił p. Zima 10 osób, któreby wejść miały do komitetu wykonawczego, a to pp. Stanisława hr. Stadnickiego, Stanisława Jędrzejewicza, Juliana Zacharyewicza, Juliana Hochbergera, dra Maryana Sokołowskiego, Mieczysława Baranowskiego, Karola Schayera, Juliusza Mikolascha, Jana Ihnatowicza i Leonarda Bratkowskiego, z tem nadmienieniem, by komitet w razie ubytku mógł się sam uzupełnić. Panów tych wybrano en bloc. Na dyrektora wystawy zaproponował p. Zima p. Zdzisława Marchwickiego, co też jednomyślnie przyjęto.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie o g. 11.

Tępienie pędraków. Jedną z najpoważniejszych bezwątpienia kwestyj w zakresie chronienia zasiewów przed szkodnikami, jest zniszczenie pędraka lub zabezpieczenia się przed nim.

Co prawda p. Moult odkrył grzybka toczącego pędraka i może kiedyś odkrycie to odda znaczne usługi, obecnie jednak praktyczne jego zastosowanie nie miało miejsca.

Rada rolników niemieckich zbierania pędraków za pługiem podczas orki mało mi się wydaje praktyczną i postępowanie takie z trudnością wytrzyma rachunek, pomimo iż rolnicy niemieccy na podstawie sztucznych obrachowań twierdzą, iż na tem nietylko się nie traci, lecz owszem zyskuje, zdobywając sobie znakomity materyał nawozowy. Byłoby to może słusznem tam, gdzie pędraki można na korce mierzyć.

Sposób łatwiejszy a skuteczniejszy wskazuje nam pewna właściwość fizyologiczna pędraka. Pędrak nie znosi łubinu, wystarczy zasiać łubin na polu, by takowe od pędraków uwolnić.

W Galicyi, w kulturach lasów będących pod opieką rządu krajowego, już od lat kilku sposobu tego używają ze skutkiem dodatnim.

W gospodarstwie rolnem bardzo łatwoby go było zastosować, wsiewając łubin w każde zboże, korzyść by stąd była podwójna, pozbylibyśmy się pędraka i zyskalibyśmy znakomity pognój zielony.

Czy pędrak wobec łubinu ginie, czy też poprostu się usuwa, na to pytanie nie umiem odpowiedzieć, faktem jest jedynie, że uwalnia pole od swojej obecności.

Przypuszczam, że nie jeden z pilnych rolników zauważył, iż pokładając łubiny nigdy nie napotkał pędraka. Sposób ten użyty był w kulturach sosnowych w szkole rolniczej w Czernichowie, o rezultatach żadnej jednak nie miałem relacyi, nie wątpię wszakże, iż ciekawym dyrekcya szkoły nie odmówi stosownych objaśnień.

Dodać należy, iż łubin siewany bywa na gruntach lekkich, które najbardziej od pędraka cierpią.

Cezar Godeffroy. (Z „Gazety Rolniczej").

Użycie kwasu cytrynowego do wody w celu poprawienia smaku jej w porze upałów było od dawna znane i używane. Obecnie sprawdził dr. Christma w Zakładzie Pasteura w Paryżu, że kwas cytrynowy użyty około 0·9, a względnie 0·6 gram. do litra wody, zabija bacille choleryczne zarówno jak tyfoidalne. Chcąc uczynić wodę zdrowszą i zupełnie nieszkodliwą, a przytem nadać jej smak przyjemniejszy, dosyć jest użyć 1 gramu kwasu cytrynowego na 1 litr wody. Jeden kilogram kwasu wystarczy zatem do zaprawienia 1 hl. wody i kosztować będzie 1 złr. 50 cnt. Zważywszy na brak czystej i zdrowej wody, który często czuć się daje w niektórych miejscowościach, a szczególnie w czasie ciężkich robót w dnie upałowe, życzyćby należało, by kwas cytrynowy wszedł w szersze użycie podczas grożącej nam epidemii cholerycznej.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 4/10			Tarnów z dnia 30/9			Rzeszów z dnia 30/9			Lwów z dnia 30/9			Wiedeń z dnia 4/10		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8·30	8·60	—·—	—·—	—·—	7·75	7·70	7·85	—·—	7·25	7·50	—·—	7·70	8·60	—·—
Zyto	6·60	7·10	—·—	—·—	—·—	6·60	6·20	6·25	—·—	5·75	6·—	—·—	7·—	7·30	—·—
Jęczmień	5·50	7·—	—·—	—·—	—·—	5·50	5·70	6·15	—·—	5·—	5·70	—·—	5·80	6·25	—·—
Owies	5·50	6·—	—·—	—·—	—·—	5·40	—·—	—·—	—·—	5·25	5·50	—·—	5·90	6·05	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9·50	12·50	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·50	9·—	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9·25	10·—	—·—
Proso	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—
Jagły	11·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9·50	12·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·30	5·45	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	11·25	9·65	9·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	115·	80·—	85·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	65·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	1·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	3·45	—·—
Siano z koniczyny	2·60	3·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·—	3·70	—·—
Słoma	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·60	1·85	—·—
Kartofle hektolitr	1·40	1·60	—·—	—·—	za100kg.	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	78·—	82·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·75	11·50	12·—	—·—	15·—	15·25	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.